

# Fenomenologia religii Gerardusa van der Leeuw`a.

W ostatniej części "Fenomenologii religii" – "Epilegomenie" – Gerardus van der Leeuw pisze: "Fenomenologia sztuka fenomenu. Fenomenem zaś jest tym, co się ukazuje. Znaczy to, że:

1) istnieje coś,

2) to coś się ukazuje i

3) jest ono fenomenem właśnie przez to, że się ukazuje. Ukazywanie się dotyczy zarówno tego co się ukazuje, jak i tego, komu się to coś ukazuje." Pisząc te słowa autor określił jednocześnie przedmiot zainteresowań fenomenologii religii. Przede wszystkim nie zajmuje się ona wyjaśnianiem przyczyn pojawienia się danego fenomenu w sensie historycznym. Istniejącym fenomenem w religii jest dla Gerardusa van der Leeuw`a niewidzialna "moc". Posiada ona jednak zdolność przybierania najrozmaitszych form zarówno bezosobowych, jak i osobowych i jako taka ukazuje się ludziom w skutek swojego działania. Fakt istnienia i działania "mocy" wpływa bezpośrednio na każde ludzkie działanie, między innymi dlatego, iż w niej ludzie odnajdują sens życia. "Człowiek, który nie przyjmuje życia po prostu, lecz czegoś odeń chce (mocy), stara się znaleźć w życiu sens. Porządkuje życie w jakąś sensowną całość (znaczeniową): w ten sposób powstaje kultura. Na pstrakaciznę danych zarzuca regularnie splecioną sieć; wtedy pojawiają się różne postacie: dzieło sztuki, obyczaj, gospodarka.

Z kamienia człowiek czyni sobie obraz, z popędu – nakaz, z pustkowiec uprawne pole. W ten sposób rozwija się moc."Nadawanie sensu i znaczeń przywodzi nam na myśl opisaną w poprzednim rozdziale [cytowanej **pracy magisterskiej**] "znaczenie", na które kilkadziesiąt lat przed napisaniem tych

słów, zwracał uwagę Max Weber. O ile fenomenologia religii być może nie pokaże nam, w jaki sposób jednostka nadaje "znaczenie" – tak jak to uczynił Max Weber, to z całą pewnością potwierdzi, że istotnie dzięki religii "znaczenia" te są nadawane. Jest to ważny i wystarczający fakt, który może uzasadniać dołączenie dorobku Gerardusa van der Leeuwa do niniejszej pracy, choć nie jedyny. W innym miejscu "Epilegomeny" jej autor zwraca uwagę na "przeżycie", które nie jest: "[...] czystym "życiem"; po pierwsze, jest uwarunkowane przedmiotowo (jest er-lebt, przeżywane), po drugie zaś – jest związane z jego interpretacją.[...]" Podejście takie zmusza nas do wczucia się każdorazowo w sytuację danej jednostki oraz danego społeczeństwa w celu zrozumienia określonego "znaczenia". Przedstawiając powiązania religii z systemem społecznym rozumienie tych znaczeń jest wręcz konieczne, czego przykładem są między innymi prace Emila Durkheima (rola obrzędów) oraz Maxa Webera (wpływ etyki protestanckiej na rozwój kapitalizmu). Gerardus van der Leeuw nie był bynajmniej pierwszym badaczem, który zalecał takie podejście do zjawisk społecznych. Również zdaniem Bronisława Malinowskiego zadanie etnografa nie ogranicza się tylko do zastawienia samej "sieci". Należy bowiem samemu rozpocząć poszukiwania. Podstawowym uzbrojeniem badacza musi być teoria, nie można wyłącznie ograniczać się do rozmaitych niepowiązanych ze sobą szczegółów. Powodzenie pracy w terenie zależy zdaniem Bronisława Malinowskiego, od trzech warunków. Po pierwsze, każde zjawisko winno być badane w możliwie najszerszym zakresie konkretnych przejawów oraz poprzez wyczerpujący przegląd szczegółowych przykładów. Posługując się nimi oraz wykorzystując teorię można określić kulturę oraz strukturę tubylców.

Po drugie, istnieje jednak szereg zjawisk, których nie można przedstawić w postaci dokumentacji statystycznej, zjawiska te należy obserwować in vitro. Są nimi: przebieg i rutyna codziennego życia, ubiory i pielęgnacja ciała, przygotowywanie pożywienia, przebieg życia rodzinnego, przejawy przyjaźni i

nienawiści, przejawy osobistych próżności i ambicji. Zjawiska te można w sposób rzetelny opisać i usystematyzować jednak nie w drodze powierzchownego zbierania poszczególnych detali, lecz poprzez proces rozumienia. Po trzecie, wreszcie, poszukiwanie typowych dla danego społeczeństwa sposobów myślenia i odczuwania odpowiadające instytucjom i strukturze badanego społeczeństwa w najbardziej przekonujący sposób. Obok opisanego codziennego życia pozostaje przecież do przekazania jeszcze "duch" tego życia. Wartość dorobku Gerardusa van der Leeuwa potwierdza wreszcie jego aż nadto jaskrawa paralela z poglądami Maxa Schelera na temat źródeł wiedzy. Dążenie do zdobywania wiedzy jest wrodzonym popędem. Do wyzwolenia się tego popędu przyczynia się to co niezwykle, co wyłamuje się z utartych oczekiwań. Wyższą formą ciekawości jest żądza wiedzy, która może kierować na rzeczy już znane. Ona jest źródłem bodźców i afektów związanych z wyższymi rodzajami wiedzy, które prezentują się jako formy duchowego opracowania tych poglądów. Zaliczymy tu popęd najpierw całej grupy a wtórnie dopiero poszczególnych osób do tego by bronić swej egzystencji, losu i szczęścia oraz by nawiązać więź poznawczą z rzeczywistością, która jawi się jako wszechwładna i święta. Tu zakorzenione jest emocjonalnie wszelkie poszukiwanie wiedzy religijnej. Występuje tu stanowiące podstawę nowego rodzaju wiedzy znacznie, uczucia zdziwienia. Zdziwienie to może nagle wywołać każdy, nawet najbardziej znany przedmiot pod warunkiem, że jest ujmowany jako przykład i reprezentant pewnego typu idealnego, pewnej istoty. Kiedy umysł pyta: dlaczego, w jaki sposób, w jakim celu coś takiego „w ogóle” istnieje miast nie istnieć – jest to zdziwienie „metafizyczne”. Takie zdziwienie stanowi stałe źródło inspirujące poszukiwanie wiedzy metafizycznej.

Trzecia emocja wywołująca nowego rodzaju pragnienie wiedzy wyrasta z wtórnie dopiero rozbudzonej chęci wyszukania takich doświadczeń, które zrazu nasuwają się przypadkowo w trakcie pracy i działania w świecie. Jest to dążenie do władzy i panowania nad przyrodą, ludźmi i procesami społecznymi nad

tokiem procesów psychicznych i organicznych. Głębszym podłożem tego popędu są popędy konstruowania, zabawy, majsterkowania i eksperymentu, będące popędowym źródłem wszystkich nauk pozytywnych. Źródłem przyświecającym badaniom pozytywnym jest przekonanie o istnieniu czasowo-przestrzennej prawidłowości dotyczącej uposażenia jakościowego w przyrodzie nie jest ani tak zwany czysty rozum, ani doświadczenie zmysłowe, lecz popęd panowania i mocy, który determinuje naszą postawę wobec świata w postrzeganiu, wyobrażaniu i myśleniu, a także nasze praktyczne poczynania w oddziaływaniu na świat. Nauka pozytywna ma przewidzieć współrzędne usytuowania jakiegoś przedmiotu w układzie czasowo-przestrzennym dla panowania nad przyrodą. Nauka pozytywna odpowiada na pytanie dlaczego coś występuje tu i teraz a nie tam. Jak powiedzieliśmy wyżej, fenomenologia religii nie odpowie nam na pytanie dlaczego dane zjawisko występuje – w odróżnieniu od podejścia Emila Durkheima, czy poniekąd, Maxa Webera – jednak jest ona pomocna dla samego wydobywania na światło dzienne interesujących nas fenomenów. Przytoczmy na koniec autora "Fenomenologii religii", który tymi słowami określa przedmiot swych badań: "Fenomenologia religii powinna więc [...] przede wszystkim nadawać nazwy, takie jak ofiara, modlitwa, zbawiciel, mit itd. W ten sposób kształtuje zjawiska. Po drugie, powinna włączyć te zjawiska we własne życie, metodycznie je przeżyć. Po trzecie, powinna stanąć z boku i zachowując postawę epoché postarać się dostrzec to, co się ukazuje. Po czwarte, próbuje wyjaśnić to, co dostrzegła; i po piąte (ujmując razem wszystkie poprzednie akty), zrozumieć to, co się ukazuje. Wreszcie, powinna stawić czoło chaotycznej "rzeczywistości", jeszcze nie zinterpretowanym znakom, i w końcu – złożyć świadectwo o tym co zrozumiała."

Jeżeli potrzebujesz konsultacji przy pisaniu pracy licencjackiej lub magisterskiej, to polecamy serwis [pisanie prac](#) - pomoc w pisaniu prac w granicach dozwolonych prawem